

Z przewlekłością postępowań od dawna mierzą się sędziowie, strony i pełnomocnicy. Resort sprawiedliwości uznał, że czas to zmienić. Przy czym nowelizacja kodeksu postępowania cywilnego, która weszła w życie 7 listopada, nie od razu poprawi sytuację.

Chyba nikogo, kto kiedykolwiek miał do czynienia z postępowaniem sądowym, nie trzeba specjalnie przekonywać, że zmiany – i to duże – są potrzebne. Na rozstrzygnięcie sprawy w sądzie okręgowym w Warszawie, w sprawie gospodarczej, czeka się kilka lat, a dwie, trzy rozprawy rocznie w danym postępowaniu – to dzisiaj standard.

Autorzy ustawy z 4 lipca 2019 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 1469; dalej: k.p.c.), wprowadzającej największą nowelizację k.p.c. od lat, jako przyczynę obecnej sytuacji u Temidy wskazywali w uzasadnieniu do pierwotnego projektu niedostosowanie dotychczasowego modelu organizacji postępowania sądowego do obciążenia sądów (w zasadzie: przeciążenia). Skutkiem przystąpienia do rozprawy «z marszu» z reguły bywa przewlekłość postępowania, spowodowana koniecznością rozpoznawania sprawy na wielu terminach – czytamy we wspomnianym uzasadnieniu. Co gorsza, ogromny napływ spraw powoduje, że po każdej przerwie w rozprawie sprawa musi odczekać całą kolejkę spraw wyznaczonych do rozpoznania wcześniej – wskutek czego terminy rozprawy muszą być – i są – odległe od siebie o wiele miesięcy.

Cel reformy jest więc jasny: ma być szybciej, sprawniej i bez zbędnego przedłużania postępowań sądowych, za to z kumulacją terminów rozpraw w ramach jednej sprawy i mechanizmem planowania przebiegu postępowania. Żeby to osiągnąć, konieczne jest usprawnienie działania sądów, ale przede wszystkim odciążenie sędziów. Ministerstwo – chyba jednak dość optymistycznie – zakłada, że w dalszej perspektywie czasowej za zmianami zasad postępowania pójdzie przyspieszenie postępowania, a więc skrócenie czasu oczekiwania na wyrok.

Przy czym ten długi czas oczekiwania, to skutek nie tylko zbyt dużej liczby napływających do sądów spraw, ale niejednokrotnie efekt korzystania przez strony np. z wniosków o zwolnienie od kosztów, a także umiejętnego skarżenia wszystkich negatywnych dla siebie decyzji, także tych, od których środek odwoławczy nie przysługuje, czy unikania odbioru korespondencji sądowej.

Nadzieje są obrzymie, ale wszystko w rękach sędziów

Niewielu jest zatem krytyków założeń reformy postępowania cywilnego. Ale – zwłaszcza w środowisku prawniczym – trudno o entuzjastów konkretnych rozwiązań, które mają te założenia realizować. Z jednej strony nowelizacja jest chwalona za to, że wprowadzenie nowatorskich, wyczekiwanych przez praktykę rozwiązań, które realnie mogą się przełożyć na usprawnienie postępowania bez szkody dla [ochrony](#) praw stron, jak np. posiedzenie przygotowawcze, harmonogram postępowania czy ukrócenie tzw. łańcuchów bezpodstawnych zażaleń w pobocznych kwestiach formalnych, co do tej pory skutecznie blokowało możliwość rozpoznania sprawy.



[Czytaj całość: kliknij tutaj](#) & nbsp;